

Kraków. Baletowa premiera w Operze

Baletowa premiera w Operze Krakowskiej	
Tytuł oryginalny	Taneczna córka
Autor	(AMS) [Agnieszka Małatyńska-Stankiewicz]
Źródło	Dziennik Polski nr 100
Data	28 kwietnia 2006

Po czterech latach od czasu "Światów równoległych", baletu wystawionego do muzyki Jarosława Śmietany, w Operze Krakowskiej odbędzie się kolejna premiera baletu z muzyką "na żywo".

7 i 8 maja na scenie Teatru im. J. Słowackiego wystawiona zostanie "Córka źle strzeżona", komedia baletowa w inscenizacji i choreografii Henryka Konwińskiego, twórcy ponad 20 baletów, reżysera podobnej ilości oper i operetek.

"Córka źle strzeżona" to najstarszy balet, jaki przetrwał w światowym repertuarze do naszych czasów. Zachował się nie tylko scenariusz z dokładnym opisem sytuacji scenicznych, ale także konstrukcja choreograficzna. - Nie zawsze gest czy ruch czytelny w XVIII wieku może być klarowny dla współczesnej publiczności. Dlatego ogólna idea choreografii pozostała, ale ruch na scenie ułożyłem sam w oparciu o zasady klasyki - mówi Henryk Konwiński.

Autorem libretta jest żyjący w XVIII w. Jean Dauberval, tancerz i baletmistrz opery w Paryżu, choreograf Grand Theatre w Bordeaux, gdzie w 1789 r. odbyła się premiera baletu. Spektakl opowiada o zamiarze rodziców wydania córki bogato za mąż.

Na krakowskiej scenie jest to pierwsza realizacja popularnego baletu. Zostanie pokazana wersja z muzyką Petera Ludwiga Hertela oraz z fragmentami utworów Rossiniego. Kierownictwo muzyczne sprawować będzie dyrygent Opery Krakowskiej, Piotr Sułkowski, scenografię przygotuje Jan Bernaś.

Na scenie wystąpi około 30 tancerzy: soliści Teatru Wielkiego w Poznaniu, cały zespół baletowy Opery Krakowskiej (16 osób) oraz uczniowie Studia Baletowego kierowanego przez Marię Dymitrow.

Więcej informacji

Spektakle	
Premiera	Córka źle strzeżona
7 maja 2006	(chor. Henryk Konwiński)

Wszystko się dobrze kończy



Autor	Agnieszka Malatyńska-Stankiewicz
Źródło	Dziennik Polski on-line
Data	6 maja 2006

- Nie unowocześniam na siłę, nie pozbawiam tancerzy kostiumów z epoki. Nie używam także nadmiaru gestu i pantomimy, a ruch na scenie wynika ze zdarzeń. Podstawą układów tanecznych w tym spektaklu jest klasyka - mówi HENRYK KONWIŃSKI, autor choreografii do spektaklu "Córka źle strzeżona" w Operze Krakowskiej.

Agnieszka Malatyńska-Stankiewicz: - 7 i 8 maja na scenie Teatru im. J. Słowackiego Opera Krakowska wystawi "Córkę źle strzeżoną". Dlaczego zdecydował się Pan przygotować inscenizacyjnie i choreograficznie ten bardzo popularny w XVIII wieku balet?

Henryk Konwiński: - Kilka lat temu zrealizowałem "Córkę źle strzeżoną" w Operze Śląskiej w Bytomiu. I to się sprawdziło. Spektakl jest tam wystawiany do dziś, z dużym powodzeniem. A w Krakowie ta komedia taneczna nigdy nie była wystawiana.

- Zespół baletowy Opery Krakowskiej jest zbyt mały...

- Sięgnęliśmy po solistów tancerzy z baletu Teatru Wielkiego w Poznaniu oraz po uczniów Studia Baletowego Opery Krakowskiej. W sumie zatańczy około 30 osób.

- Córka źle strzeżona to balet, który zachował się do naszych czasów z dokładnym opisem scen i konstrukcji choreograficznej. Czy pozostaje Pan wierny tym układom tanecznym?

- W ogólnej idei tak. Ale spektakl jest moją wariacją taneczną na temat choreografii sprzed lat. Mając w pamięci wszystko, co wiem na temat baletu romantycznego, tradycyjnego i współczesnego, starałem się na ten taniec popatrzeć oczami współczesnego widza. Bo nie każdy gest czytelny w XVIII wieku może być zrozumiały dla dzisiejszej publiczności.

- Czy zatem zobaczymy współczesną opowieść, czy widowisko nawiązujące do tańca historycznego, w kostiumach z epoki?

- Nie unowocześniam na siłę, nie pozbawiam tancerzy kostiumów z epoki. Nie używam także nadmiaru gestu i pantomimy, a ruch na scenie wynika ze zdarzeń. Podstawą układów tanecznych w tym spektaklu jest klasyka. Ale widz nie odbiera tego spektaklu jako ramoty z dawnych lat, ale jako współczesną opowieść o dwojgu młodych ludziach, którzy się kochają, o matce, która chce córkę wydać bogato za męża. Ta historia mogła się wydarzyć i dziś, na przedmieściu lub na wsi. Te zdarzenia pokazujemy w pięknej sielankowej scenerii w kolorowych kostiumach z epoki. A wszystko po to, aby było przyjemnie, a widz patrzył na scenę z uśmiechem.

- Czy temat córki źle strzeżonej w dzisiejszych czasach może być jeszcze aktualny?

- Jest. Bez względu na zmianę obyczajowości, jaka następuje. Matka chce wydać córkę za bogatego, ale niekoniecznie mądrego mężczyznę, zaś córka ma innego chłopaka - to temat nieśmiertelny.

- W spektaklu zdecydował się Pan wykorzystać również aktorów śpiewaków. Dlaczego?

- Tym zabiegiem nawiązuję do tradycji tego baletu, która polegała na tym, że w rolę Thomasa i Natariusza wcielali się aktorzy komicy. W naszym spektaklu wystąpią aktorzy śpiewacy: Andrzej Biegun kreujący rolę Thomasa, ojca bogatego niezguly, oraz Stanisław Knapik jako Notariusz. Bardzo mnie cieszy, że ci znakomici aktorzy biorą udział w naszym balecie komicznym. Cieszę się, że obaj panowie zechcieli zabawić się z nami.

- Śpiewacy będą tańczyć?

- Oczywiście.

- A jak im idzie nauka tańca?

- Bardzo dobrze. Są ogromnie pracowici. Starają się i żądają ode mnie precyzyjnych wskazówek.

- Balet *Córka źle strzeżona* ma trzy wersje muzyczne. W Krakowie zaprezentuje Pan wersję do muzyki Hertela. Jaka jest ta muzyka?

- Szczególnie piękna. Słuchając jej, nie sposób się nie uśmiechnąć. To muzyka radosnego tańca. Przygotowując spektakl, opierałem się na partyturze znajdującej się w archiwach Opery Śląskiej, a przywiezionej ze Lwowa. Tradycją jest, że partytura często była inkrustowana muzyką innych kompozytorów. Aby pozostać wiernym tym zabiegom, postanowiłem do współpracy "zaprosić" Rossiniego. Dlatego w spektaklu wykorzystuję fragmenty z *Włoszki w Algierze*, *Wilhelma Tella* i *Jedwabnej drabinki*. Okazało się, że cudownie zgadza się klimat naszego kompozytora z Rossinim. Znakomicie nam się to sprawdza.

- Z jakim przesłaniem - chciałby Pan - aby publiczność wyszła ze spektaklu?

- Zależy mi przede wszystkim na tym, aby widzowie odetchnęli z ulgą oglądając nasz spektakl, aby pozbyli się na chwilę problemów, zapomnieli o codzienności i zobaczyli, że są opowieści, gdzie wszystko się dobrze skończy.

Więcej informacji

Powiązane osoby

Henryk Konwiński

Spektakle

Premiera	Córka źle strzeżona
7 maja 2006	(chor. Henryk Konwiński)

Po prostu kolorowa ramotka

Autor	Joanna Targoń
Źródło	Gazeta Wyborcza - Kraków nr 108
Data	10 maja 2006

"Córka źle strzeżona" w reż. i choreogr. Henryka Konwińskiego w Operze Krakowskiej. Pisze Joanna Targoń w Gazecie Wyborczej - Kraków.

Choć sednem wątlej akcji baletu Jeana Dauberval'a jest miłość z przeszkodami, przeszkody nie są groźne, a wszystko zmierza ku szczęśliwemu zakończeniu.

Prapremiera "Córki źle strzeżonej" odbyła się 1 lipca 1789 roku. Dwa tygodnie później zburzono Bastylię; prawdziwy lud okazał się nie tak miły i nie przysparzający problemów jak ten, który pokazywano w teatrze.

Lise (bardzo dobra Agnieszka Wolna) kocha się (z wzajemnością) w Colinie (Sebastian Solecki), jej matka, wdowa Simone (Adam Kłafczyński), woli jednak wydać córkę za Alaina (Marek Kobielski), syna miejscowego bogacza. Prawdziwa miłość zwycięża, Simone w końcu pozwala na ślub. Rzecz rozgrywa się na wsi; mamy więc takie rozrywki, jak ubijanie masła, zaganianie kur, przedzenie na kołowrotku, żniwa. No i tańczących żniwiarzy, tańczącą kurę z kurczętami, taneczne scenki komiczne z maselnicą i kołowrotkiem.

Ten przedrewolucyjny balet w Operze Krakowskiej wygląda tak, jakby przez taniec nie przetoczyła się żadna rewolucja. Tancerki są uśmiechnięte i wdzięcznie unoszą się na puentach, tancerze dyskretnie im partnerują, a bohaterowie komiczni poruszają się w sposób przerysowany, żebyśmy nie mieli wątpliwości, z czego się śmiać. Kostiumy są kolorowe, a malowana na płótnie scenografia nawiązuje do XVIII-wiecznej konwencji teatralnej. Oglądając taką ramotkę, można niewątpliwie oderwać się od codziennego życia - wszystko jest tak nierealne i konwencjonalne.

Przyjemność byłaby znacznie większa, gdyby przedstawienie miało więcej wdzięku, dowcipu, pomysłowości i urody. Gdyby scenograf nie zepsuł drugiego aktu paskudnym brązowym wnętrzem, z malowanymi pseudodowcipnymi meblami. Gdyby choreograf postarał się o większe zróżnicowanie tańców zbiorowych i subtelniejszą charakterystykę bohaterów. Gdyby wreszcie zabawa z ponaddwustuletnią konwencją była dowcipniejsza

Więcej informacji

Realizacje repertuarowe

Córka źle strzeżona
(chor. Henryk Konwiński)

Sielanka z lamusa

Autor

Magda Huzarska

Źródło

Gazeta Krakowska nr 109/11.05.06

Data

12 maja 2006

"Córka źle strzeżona" w reż. i choreogr. Henryka Konwińskiego w Operze Krakowskiej. Pisze Magda Huzarska w Gazecie Krakowskiej.

"Córka źle strzeżona" jest najstarszym baletem, jaki przetrwał do naszych czasów. Premiera tej tanecznej wiejskiej sielanki miała miejsce w Grand Theatre w Bordeaux 1 lipca 1789 roku. Obejrzawszy ów bibelocik na scenie Opery Krakowskiej można odnieść wrażenie, że od tamtego lipca w sztuce baletowej niewiele się zmieniło. Twórcy krakowskiej realizacji zrobili bowiem wszystko, by stworzyć widowisko konsekwentnie tradycyjne i z założenia niemodne.

Kiedy podczas uwertury rozświetla się kurtyna z kiczowatym pejzażem, nie ma wątpliwości: na dwie godziny należy zapomnieć, że na scenie Teatru im. J. Słowackiego goszczą od czasu do czasu najwybitniejsze zespoły tańca współczesnego. Zwłaszcza, że za chwilę zaczną się taneczne popisy solistów do przyjemnej, złożonej głównie z walczyków i polek, muzyki Petera Ludwiga Hertela.

W komicznym nastroju rozegra się historyjka szczęśliwej miłości Lise (Agnieszka Wolna) do Colina (Sebastian Solecki) z intrygą mamusi głównej bohaterki w tle (w tej roli Adam Kąfczyński). Akt pierwszy toczy się przed domem Wdowy Simone i w polu podczas żniw. Akt drugi przeniesie nas do wnętrza domu okrutnej Wdowy, która dla córki widzi lepszą partię w osobie syna sąsiada (Marek Kobielski). Nim mamusia zrozumie, że natura silniejsza jest od zdroworozsądkowych zamysłów matrymonialnych, Henryk Konwiński, autor choreografii i inscenizacji, da tej naturze dojść do głosu. A to pojawi się dowcipna Kokoszka z Kogucikiem i z czwórką kurcząt, kreowanych przez dzieci, a to sielskie tańce po udanej kośbie przerwie burza. Lecz najważniejszy jest tu taniec: duety kochanków, sola Wdowy i syna sąsiada oraz zbiorowe tańce żeńców i wiejskich przyjaciółek Lise. Rodzi się wrażenie, że całość jest bardziej popisem, koncertem, niż spójnym dramaturgicznie spektaklem. Ot, chociażby przy tańcu z długą, błękitną wstęgą, gdzie soliści sporą część uwagi skupiają na tym, by się w nią nie zaplątać.

W kontrapunkcie do tych sentymentalnych piasów pojawiają się postaci komiczne. Alain, niedoszły mąż Lise, w wykonaniu Marka Kobielskiego, to wiejski przygłup, budujący swe etiudy wokół pomysłu z parasolem, na którym hasa niczym na koniku z patyka. Obsadzony w roli jego taty śpiewak operowy Andrzej Biegun wnosi element pantomimy, tworząc wraz z Adamem Kąfczyńskim w roli Wdowy Simone najzabawniejsze relacje.

Nie można widowisku Henryka Konwińskiego odmówić bezpretensjonalności. Momentami naiwnej, chwilami kiczowatej i ostentacyjnie staroświeckiej, czasami wątpliwej urody, ale mającej jedynie bawić i urzekać precyzją klasycznego tańca. Jeśli to komuś wystarcza, powinien obejrzeć ów muzealny, sielankowy balet. ?